

10 listopada 1918 roku Józef Piłsudski wysiada o godzinie 7 na dworcu w Warszawie. Przez ostatnie miesiące - wraz z Kazimierzem Sosnkowskim przebywał w magdeburskiej twierdzy w Niemczech, gdzie wraz z przyjacielem byli więźniami politycznymi. Dnia następnego Rada Regencyjna złożyła na jego ręce naczelne dowództwo nad Wojskiem Polskim i zwróciła się z prośbą, radą o utworzenie rządu. Polska rodziła się na nowo. Piłsudski, jak na patriotę przystało, rozpoczął aktywną walkę o wolną, sprawiedliwą, równą dla wszystkich Polskę. Marszałek, którego trapiła choroba i osłabienie, sprawę utworzenia rządu polecił Ignacemu Daszyńskiemu, lecz gdy jemu misja ta się nie powiodła, zlecił ją Jędrzejowi Moraczewskiemu. Chciał jak najszybciej przeprowadzić wybory oraz starał się o uznanie Polski na arenie międzynarodowej. Jednak pytanie brzmi: Co by było, gdybym to ja znalazł się na miejscu marszałka Józefa Klemensa Piłsudskiego i mógł decydować o podziale władzy i wyglądzie „nowopowstałego starego państwa polskiego”?

Pierwsze pytanie, jakie nasuwa mi się na myśl brzmi: Czy przyjechałbym do Warszawy wprost z Berlina jak Piłsudski? Marszałek uznawał się za osobę, która jest w stanie zjednoczyć kraj. A nie da się rządzić państwem na odległość, na przykład przez kontakt telegraficzny. Dlatego jak najprędzej starałbym się dotrzeć do stolicy "Nowej Polski", by rozeznac się w wszelkich koalicjach oraz konfliktach pomiędzy pretendencjami do objęcia władzy w państwie. Moje plany na temat rządzenia Rzeczpospolitą kiełkowałyby już w mojej głowie od pewnego czasu (przyjmijmy, że podobnie jak Marszałek, byłem więziony w Magdeburgu), więc podejmowałbym przemyślane decyzje, a co ważne - szybkie. Józef Piłsudski 12 listopada w gmachu Sztabu Generalnego wzywał zgromadzonych tam żołnierzy do: *„zrobienia wysiłku dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku”*. Ja dodałbym do tego jeszcze słowa zachęcające żołnierza polskiego: *„Nasi przodkowie przez 123 lata żyli w niewoli! Również my jej doświadczyliśmy. Zjednoczymy Polskę, tylko i wyłącznie, gdy zjednoczy się całe Wojsko Polskie oraz cały naród! Od teraz walczymy nie o wolność Polski, lecz o wolną Polskę!”*

Naród potrzebował kogoś, kto będzie im przewodził w drodze ku niepodległości. Endecki działacz Jan Zamojski napisał o Piłsudskim: *„Naród w tej biedzie jedno znajduje lekarstwo: Piłsudski. Od hiszpańskiej choroby, od Niemców, od samolubstwa magnatów, głupoty polityków, od głodu i braku pieniędzy leczy ta uniwersalna recepta”*. Do swojego planu zjednoczenia Polski wykorzystałbym wszystkich zwolenników Naczelnika oraz nawoływałbym ich do jawnego przeciwstawienia się zaborcom. Dążyłbym do wybuchu powstania ludowego, które potwierdziłoby dominację oraz władzę Rzeczpospolitej na jej terenach. Stanąłbym na czele zjednoczonych Polaków - bez względu na ich światopogląd, wiarę, zdanie polityczne czy miejsce zamieszkania - i dowodziłbym oddziałami tak, by jak najszybciej potwierdzić kontrolę nad danym obszarem. Marszałek, którego na peronie 10 listopada witała zaledwie garstka osób, po kilku dniach, gdy po Warszawie rozniosła się wieść o przybycie tego, który zjednoczy kraj, mógł zobaczyć tłumy na ulicach miasta wiwatujące z tego powodu. I do tych tłumów powinien przemawiać, zachęcać: *„Rodacy! Przyjaciele! Jesteście tu, bo żyjecie w wolnej Polsce! Polsce bez Niemca, bez Rusina i bez Austriaka! W Rzeczpospolitej, którą rządzi Naród - polski Naród!”*. Kontakt z drugim człowiekiem jest najlepszym sposobem do przekazania i przekonania innych do swoich racji.

nie unikałbym spotkań z ludem, w chwilach pomiędzy spotkaniami „na szczycie”, gdzie omawiałbym z Jędrzejem Moraczewskim sprawy rządu, a także rozmawiałbym z liderami lokalnych ośrodków władzy: Ignacym Daszyńskim (lewicowy rząd ludowy w Lublinie), Wincentym Witosem (Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie), Janem Michejdą (Rada Narodowa na Śląsku Cieszyńskim) czy Wojciechem Korfantym (Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu). Namawiałbym ich do połączenia sił, odstawienia na bok naszych światopoglądów, chęci władzy po to, by skupić się wyłącznie na jednym - wolnej Polsce. Oczywiście charakter oraz styl i forma rządów też są ważne, lecz moim zdaniem w pierwszych dniach należałoby się skupić na podtrzymaniu władzy i współpracy. Ważnym aspektem pełnienia mojej funkcji - pomimo bycia „tylko” Naczelnikiem Wojska Polskiego - byłoby również dbanie o ludność cywilną. Nie tylko namawiałbym ich do walki, ale również chciałbym zapewnić wyższe standardy życia. I to jak najszybciej! Głodny i biedny człowiek nie jest w stanie marzyć, a tym bardziej wierzyć, że po tylu latach jego kraj znów stał się wolny i on sam również jest wolny, a mimo to nic się nie zmieniło. Poprawa jakości życia, która przez represje zaborców, Wielką Wojnę oraz panujący kryzys ogromnie spadła. Polacy mieli dość życia w biedzie, nędzy, rozbiciu na trzech zaborców. Polacy pragnęli wolności w aspekcie państwowości, a także człowieczeństwa, a gdy suwerenność ta stała się naprawdę realna, człowiek potrzebował bodźca, który pomoże mu dążyć do wolności i jedności państwa i narodu.

Nie będę ukrywać, iż głównym celem moich działań byłoby zjednoczenie polityczne Polski. Sam fakt, że na niewielkim terenie jakim niewątpliwie jest Polska, działało kilka rządów świadczył o wielkim chaosie i dezorganizacji. Dla mnie jest to największy wróg - chaos. Tom Clancy, amerykański pisarz powieści sensacyjnych, o chaosie napisał: „*Chaos rodzi więcej chaosu*”. I ja, jako Naczelnik Państwa, zgadzam się z tym. Jeżeli sprawy rządzenia państwem nie byłyby uporządkowane, to jak mieliby żyć ludzie w takim państwie? Anarchia nikogo w II Rzeczypospolitej nie interesowała. Liczyłaby się jedność, a jedność tą można osiągnąć tylko poprzez zgodę na najwyższych szczeblach władzy. Dążyłbym do ujednolicenia prawa na terenach Rzeczypospolitej. Jest to oczywiste, że każdy zaborca przestrzegał swoich zasad i reguł. Kraj potrzebowałby nowej konstytucji, która stawiałaby obywatela na pierwszym miejscu, umożliwiając mu godne życie w nowym państwie, wolność słowa, światopoglądu i wyznania. Proponowałbym Polakom coś, czego przez 123 lata nie mieli prawa zaświadczyc - wolność i radość z życia.

Nie na samych prawach obywatelskich oparłbym swoje myśli. Dobry obywatel, to nie tylko wierny, ale również oddany państwu obywatel. Obywatel bez obowiązków wobec państwa nie jest dobrym obywatelem. Dobry obywatel to patriota, który dba, szanuje i kocha swoją ojczyznę. A prawa i obowiązki tylko w tym pomagają. Sławomir Mrożek w „Tangu” napisał: „*I coście stworzyli? Ten burdel, gdzie nic nie funkcjonuje, bo wszystko dozwolone, gdzie nie ma ani zasad. ani wykroczeń?*” W świecie muszą być jakieś zasady i również te zasady powinny panować w Polsce po 1918 roku. A jakie to zasady? Takie, które obowiązują według konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku. Dzięki temu państwo byłoby rządzone nowoczesnie, wyprzedzałoby inne narodowości, dzięki czemu Polacy mogliby stać się ponownie europejską potęgą.

Patriotyzm. Historia. Tradycja. To moja parafraza dewizy Wojska Polskiego po 1943 roku „Bóg. Honor. Ojczyzna.” Po początkowym uspokojeniu sytuacji w państwie rozpocząłbym działania długofalowe. Polska to państwo z prawie tysiącletnią tradycją. Nasi przodkowie wstawili się w historii Europy chociażby zwycięstwem pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku czy obroną Wiednia przed Turkami w 1683 roku. I dlatego tuż po zorganizowaniu państwa zająłbym się jego przyszłością. Polską prawie od zawsze rządziły wielkie dynastie - Piastów, Jagiellonów, Wazów, a także królowie elekcyjni, którzy zapisali się w historii Polski i Europy. I właśnie na monarchii chciałbym oprzeć nowe państwo polskie. Na kolejnej silnej rodzinie, która panując Polską wzniosłaby ją na nowy poziom oraz przypomniała o świetności naszego państwa. Marszałek powiedział kiedyś: *„Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek terażniejszości i nie ma prawa do przyszłości”*. Poprzez szacunek do historii naszego pięknego kraju, zaproponowałbym odnowienie monarchii oraz założenie korony rodzinie Czartoryskich - jednemu z najważniejszych rodów w nowej historii Polski. Ja sam pomógłbym im w początkowej fazie rządzenia państwem jako Regent. Natomiast gdy już będą silni na tyle, by rządzić samodzielnie, oddałbym się tylko tworzeniu silnego Wojska Polskiego, by już nikt - ani Rzesza ani Rosjanie - nie zaatakował naszego narodu.

Nasi rodacy od zawsze byli specyficzni. Średniowieczna szlachta i ta późniejsza, ekscentryczni królowie, zdradzieccy magnaci. Bywaliśmy w historii okrutni, ale i naiwni. Być może to jest jedno z wytłumaczeń, dlaczego Polska zniknęła na 123 lata z map świata. Ale teraz wraca na mapy, a naszym zadaniem jest walczyć o jej wolność, suwerenność, walczyć o jej obywateli oraz żyć tak, by przyszłe pokolenia były dumne ze swoich przodków. Marszałek Józef Piłsudski potwierdził swoją wierność tymi słowami: *„Choć nieraz mówię o durnej Polsce, wymyślam Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służę”*. Zaprzedałbym swoje życie szczęściu ojczyzny i współrodaków. Bo kocham ojczyznę, chcę jej służyć i być dumnym z tego, że jestem Polakiem.